

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 16 (2020)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

W niewoli własnych wierzeń, czyli komu przeszkadza nowa wiedza o paszportach Ładosia - Polemika z artykułem Paszporty złudzeń. Sprawa paszportów południowoamerykańskich widziana z Będzina Michała Sobelmana

In bondage to their own beliefs, that is, to whom new knowledge about the Ładoś passports bothers. Polemics with article by Michał Sobelman Illusory passports. The case of South American passports as seen from Będzin

Jakub Kumoch
Amasada RP w Turcji

Jakub.Kumoch@msz.gov.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-1477-1108

CC BY

OPEN ACCESS

W niewoli własnych wierzeń, czyli komu przeszkadza nowa wiedza o paszportach Ładosia*

Polemika z artykułem *Paszporty złudzeń. Sprawa paszportów południowoamerykańskich widziana z Będzina* Michała Sobelmana („Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2020, t. 16, s. 700–717)

dr Jakub Kumoch,
Ambasador RP w Szwajcarii (2016–2020) i Turcji (od 2020)

* Tekst pochodzi z tomu 4. „Studiów nad Totalitaryzmami i Wiekiem XX".

Najnowszy numer rocznika „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" zawiera ciekawą, choć moim zdaniem całkowicie chybioną, próbę rozprawienia się z *Listą Ładosia* (Kumoch i in., 2019), publikacją pod moją redakcją wydaną po polsku w grudniu 2019 roku przez Instytut Pileckiego i przedstawioną w angielskiej – uzupełnionej i poprawionej – wersji (Kumoch i in., 2020) w lutym 2020 roku w londyńskiej Wiener Holocaust Library oraz siedzibie Światowego Kongresu Żydów. Próby tej podejmuje się Michał Sobelman, historyk, tłumacz literatury, rzecznik ambasady Izraela w Warszawie, niewątpliwie człowiek od wielu dziesięcioleci interesujący się i zajmujący tematyką Zagłady Żydów. Znam go i cenię, miałem z nim parokrotnie okazję porozmawiać o Ładosiu, jednakże z wnioskami zawartymi w artykule, a przede wszystkim z metodologią artykułu trudno mi się zgodzić.

Odnoszę się do jego artykułu wyłącznie w zakresie, w jakim dotyczy on krytyki *Listy Ładosia*, jej metodologii i konkluzji dotyczących działalności Posła RP w Szwajcarii Aleksandra Ładosia oraz jego ludzi. Znaczna i – w mojej ocenie najcenniejsza część artykułu – poświęcona jest bowiem raczej postrzeganiu paszportów latynoamerykańskich przez działaczy lewicowych organizacji syjonistycznych w getcie będzińskim niż sposobowi, w jaki zostały wytworzone te dokumenty. Michał Sobelman znakomicie opisuje również tragiczny wybór, przed jakim zostali postawieni młodzi, ideologiczni działacze syjonistyczni: korzystać z ratunku czy też walczyć do końca z bronią w ręku jako awangarda swojego narodu. Gdyby na tym poprzestał, artykuł stanowiłby znakomite uzupełnienie naszych badań. Autor dokonuje jednak krytyki *Listy Ładosia*, podejmując się próby generalizacji: powraca do narracji historyków zajmujących się paszportami latynoamerykańskimi przed otworzeniem archiwów szwajcarskich oraz zarzuca naszemu zespołowi celowe zawyżanie liczby ocalonych. Niestety jego wywód jest sprzeczny ze źródłami. Dlatego postaram się odpowiedzieć na zarzuty właśnie w tym zakresie.

Teza artykułu jest dość jasna: przywrócenie Aleksandra Ładosia i jego ludzi do zbiorowej pamięci w roku 2017 nie jest żadnym odkryciem, historycy „od dawna wiedzieli" o Ładosiu, a sporządzona przeze mnie i zespół badaczy lista, zawierająca ponad 3 tys. nazwisk posiadaczy latynoamerykańskich paszportów sfabrykowanych w Szwajcarii, jest – sugestia jest tutaj co najmniej wyraźna – klasyczną „wydmuszką". Paszporty Ładosia były „paszportami złudzeń", nie ratowały życia, a fakt, że około jednej czwartej osób na liście i ponad 45% wszystkich, których los udało się ustalić, przeżyło Zagładę, to dane, nad którymi można przejść do porządku dziennego. Pojawia się też powrót do obalonych przez nas już tez: przede wszystkim twierdzenia, że produkcja paszportów latynoamerykańskich w celu ratowania Żydów z Zagłady była dziełem żydowskich organizacji syjonistycznych (Sobelman, 2020, s. 701–703), podczas gdy badania grafologiczne wykazały, iż w co najmniej 50% dokumenty te pochodziły z sekcji konsularnej Poselstwa RP.

Lekturę artykułu Michała Sobelmana zacząłem od bibliografii. Jest ona ciekawa, ponieważ zawiera hebrajskojęzyczne wspomnienia niektórych posiadaczy paszportów Ładosia oraz sporządzone w Izraelu sprawozdania ludzi zrzeszonych w żydowskich organizacjach, które zdobywały paszporty dla swoich członków (s. 716–717). Powtarzam: gdyby była bibliografią artykułu o paszportach Ładosia we wspomnieniach będzińskich Żydów, stanowiłaby zauważalny wkład autora w badania nad sprawą fałszywych dokumentów latynoamerykańskich z Berna. Ze zdumieniem zauważyłem jednak, że wszystkie pozycje odnoszące się do produkcji paszportów to wspomnienia wytworzone wiele lat po wojnie. Materiały tego rodzaju odzwierciedlają, co oczywiste, przede wszystkim stan wiedzy i pamięci ich twórców w momencie spisywania, a czasem również ich dążenia do takiej, a nie innej autokreacji, dlatego co do zasady muszą być uważnie weryfikowane, najlepiej przez zestawianie ze źródłami powstałymi w okresie, który dany badacz opisuje. Dziwi więc, że w opracowaniu Michała Sobelmana nie ma ani jednego (!) dokumentu z archiwów szwajcarskich z czasów wojny, a bez nich po prostu nie da się rzetelnie prowadzić badań nad omawianą sprawą. Praktycznie wszystko, co wiadomo nam o samej produkcji paszportów, wiemy bowiem dzięki prowadzonej przez szwajcarską policję inwigilacji grupy Ładosia.

Mogę wyliczać, czego brakuje w artykule: stenogramów przesłuchań głównych bohaterów operacji: m.in. Abrahama Silberscheina (Audition de Abraham Silberschein…, 1943) i Chaima Eissa (Abhörungsprotokoll Proces-verbal d'audition Verbale d'interrogatorio Eiss Israel, 1943), zeznań Juliusza Kühla i Rudolfa Hügliego (Notiz im Sachen Hügli Rudolf…, 1943), a także Saula Weingorta (Abhörungsprotokoll Proces-verbal d'audition Verbale d'interrogatorio Weingort Saul, 1943). Zresztą już samo to, że te przesłuchania się odbyły, przeczy bezkrytycznie przytaczanemu przez Michała Sobelmana wywodowi izraelskiego historyka, który twierdził, że akcja wytwarzania paszportów była bezpieczna i aresztowano w jej

trakcie tylko jedną osobę – Alfreda Schwarzbauma (Sobelman, 2020, s. 706)[1]. W artykule nie ma wreszcie sporządzonych i odtajnionych przez władze Szwajcarii notatek z rozmów Aleksandra Ładosia ze szwajcarskim ministrem spraw zagranicznych (Conférences avec M. Lados..., 1943) ani zastępcy polskiego posła, Stefana Ryniewicza, z szefem szwajcarskiej Policji ds. Cudzoziemców, Heinrichem Rothmundem (Notice du Chef de la Division..., 1943). Pierwszy – przypomnę – szantażował Szwajcarię skandalem, o ile nadal będzie ona torpedować akcję paszportową, a drugi domagał się wypuszczenia Silberscheina z aresztu.

Podobny wybiórczy stosunek do źródeł nie jest zresztą żadną nowością i towarzyszy badaniom nad grupą Ładosia od lat. W roku 2015 dokładnie ten sam błąd badawczy popełniła dr Agnieszka Haska, która opublikowała artykuł o Ładosiu (Haska, 2015, s. 299–309), bazując zasadniczo na źródłach polskojęzycznych oraz popularnonaukowej książce o Resze Sternbuch, wydanej po angielsku (Friedenson, Kranzler, 1984). Użyła też wspomnień Juliusza Kühla, Aleksandra Ładosia i Stanisława Nahlika, mimo że żaden z nich nie pisał o mechanizmie tworzenia paszportów[2]. Pominęła natomiast otwarte już od wielu lat Archiwum Federalne Szwajcarii. W ten sposób przyczyniła się do powielenia paradygmatu „żydowskiego sprawstwa" i „polskiej przychylności" dla operacji. W *Liście Ładosia* postawiliśmy zasadniczo tezę, że to poselstwo było inicjatorem i jądrem operacji, a organizacje żydowskie jego partnerami, bez których operacja byłaby ograniczona i pozbawiona zaplecza logistycznego.

Swoją argumentację Michał Sobelman buduje w podobny sposób – opiera się na dwóch opracowaniach powstałych wiele lat po berneńskiej „aferze paszportowej" i przeciwstawia je naszym badaniom źródłowym. Cytowany przez Sobelmana bezkrytycznie Heini Bornstein, były syjonistyczny działacz ze Szwajcarii, pisał w książce wydanej w 1996 roku w Izraelu:

> Na początku 1943 r. w Genewie pojawiły się wieści, że władze niemieckie są gotowe wymienić swoich obywateli znajdujących się w różnych krajach w Południowej Ameryce na

1 Mowa o publikacji: Ronen, 2011, s. 246.

2 Należy zwrócić uwagę na tendencję Nahlika do tworzenia fałszywej narracji i konfabulowania. Typowym tego przejawem jest opis bogatego wesela, jakie w 1943 roku miał sobie urządzić Juliusz Kühl. Zdjęcie wykonane w trakcie tej imprezy, które zostało mi przekazane przez rodzinę Kühla, przeczy temu. Z kolei w pamiętnikach, napisanych przez samego Kühla lub spisanych przez bliską mu osobę w latach siedemdziesiątych lub na początku lat osiemdziesiątych XX wieku, można znaleźć liczne fragmenty sprzeczne ze stanem faktycznym (Kühl twierdził np., że w 1939 roku Polską rządziła endecja, a premierem był Grabski). Z kolei Ładoś nie dokończył swoich wspomnień i nie opisał operacji paszportowej (Nietytułowane pamiętniki Juliusza Kühla, b.d.; Pamiętniki A. Ładosia, 1961–1963; Nahlik, 2002, t. III).

> obywateli tych państw mieszkających na terenie Trzeciej Rzeszy. Postanowiliśmy zbadać, czy Niemcy są rzeczywiście zainteresowani taką wymianą. Jako że nie wiedzieliśmy również, jaka byłaby reakcja na taką propozycję naszych kolegów na terenach okupowanych przez Niemcy, zdecydowaliśmy, że zajmie się tym biuro Hechaluc w Genewie. Następnie okazało się, że konsulowie Paragwaju, Salwadoru, Urugwaju, Hondurasu i Haiti byliby gotowi wydać nam takie dokumenty, zaświadczające, że posiadacze tych paszportów są ich obywatelami (Sobelman, 2020, s. 704).

Relację tę – przynajmniej w zakresie, w jakim dotyczy genezy procederu wytwarzania paszportów – można uznać za sprzeczną ze źródłami. Jeżeli paszporty latynoamerykańskie pojawiły się w 1943 roku i były pomysłem genewskich syjonistów, to jak to możliwe, że dysponujemy kopiami dokumentów sprzed tego roku? List dołączony do jednego z nich grupa pracująca nad filmem *Paszporty Paragwaju* znalazła zresztą w Archiwum ŻIH. Przede wszystkim jednak przytoczona bezkrytycznie relacja przeczy najbardziej istotnemu dokumentowi – z 12 października 1941 roku. Jego autorem jest sam Rudolf Hügli, konsul honorowy i handlarz paszportami Paragwaju, który już po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej pisał do Poselstwa Paragwaju w Berlinie:

> Szanowny Panie Ministrze! Niniejszym pozwalam sobie podzielić się z panem następującą sprawą. Po przeprowadzonej przez Rosjan okupacji Polski Poselstwo RP w Bernie prosiło mnie o pomoc niektórym obywatelom Polski, którzy znaleźli się pod panowaniem rosyjskim, poprzez wystawienie im paragwajskich dokumentów tożsamości (Rudolf Hügli an die paraguäyische Gesandschaft..., 1941).

Hügli opisuje następnie, w jaki sposób działały te paszporty: ich posiadacze mogli starać się o wyjazd ze Związku Sowieckiego i udanie się do japońskiego Kobe. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej niemieckie władze okupacyjne żądały jednak potwierdzania każdego dokumentu Hüglego przez Poselstwo Paragwaju w Berlinie.

Listu Hüglego nie można zignorować. Warsztat historyka każe uznać, że to znaczące, jeśli nie kluczowe źródło (płatny dostarczyciel paszportów w czasie trwania akcji przyznaje się do winy własnemu przełożonemu), wskazuje na polskie poselstwo jako na inicjatora akcji i stawia pod znakiem zapytania realną wiedzę Bornsteina w tym zakresie. Tym bardziej że instrukcja tegoż samego Hüglego z maja 1941 roku do paszportu wysłanego dla Osiasa Leo Weingorta do okupowanego przez Sowietów Lwowa mówi dokładnie to, co parę miesięcy później Hügli napisze w swoim sprawozdaniu. Zawiera prośbę do beneficjenta

o uzyskanie wizy japońskiej i udanie się do Kobe (Rudolf Hügli an Osias Leo Weingort..., 1941).

Nie jest to jednak koniec kłopotów z narracją Michała Sobelmana opartą na wybrakowanych wspomnieniach z końca XX wieku. Przyjęcie przedstawionych tam tez musiałoby pociągnąć za sobą odrzucenie wniosków płynących z lektury zeznań niemal wszystkich członków grupy Ładosia, które zostały złożone jeszcze w czasie wojny, także z zeznań Hüglego z 1943 roku. Ten ostatni powiedział przed sędzią śledczym, że jego stałym klientem było wyłącznie Poselstwo RP, a pierwszym, który od niego kupował paszporty, był zastępca Ładosia – Stefan Jan Ryniewicz (Hügli, Rudolf, 1872 (1942–1952), Dossier, 1952). Podobnie mówił Juliusz Kühl, żydowski pracownik poselstwa, który z powodu braku immunitetu dyplomatycznego też został przesłuchany:

> Kwestia, w jaki sposób możemy pomóc polskim obywatelom uzyskać obce paszporty, pojawiła się po raz pierwszy po okupacji Polski przez Niemcy i Rosję na przełomie 1939 i 1940 roku [...]. Formularze paszportowe były odbierane u konsula Hüglego i wypełniane przez konsula Rokickiego, a potem znów przynoszone Hüglemu do podpisu. Za wystawienie paszportów płaciliśmy Hüglemu w zależności od przypadku i liczby osób sumy od około 500 do 2000 franków (Notiz im Sachen Hügli Rudolf..., 1943).

Hügli nie wskazuje na żadne organizacje syjonistyczne – paszporty sprzedawał Polakom, ci zaś mieli kontakt z szefem RELICO Abrahamem Silberscheinem oraz liderem Agudy Israel Chaimem Eissem. Eiss i Silberschein byli przesłuchiwani odpowiednio w maju i wrześniu 1943 roku i obaj zeznali – jeden w Zurychu, a drugi w Genewie – że paszporty Paragwaju mają od szefa polskiej sekcji konsularnej Konstantego Rokickiego i że przekazują mu pieniądze na ich zakup (Stenogramy z przesłuchań Silberscheina i Eissa, zob. Audition de Abraham Silberschein..., 1943; Abhörungsprotokoll Proces-verbal d'audition Verbale d'interrogatorio Eiss Israel, 1943). Silberschein zeznał wręcz, że do operacji został zadaniowany przez Rokickiego i Ryniewicza wiosną 1943 roku (Audition de Abraham Silberschein..., 1943).

Mógłbym przytaczać dalsze dokumenty, w tym, całą wymianę korespondencji Kühla z Eissem i Rokickiego z Silberscheinem (Correspondence with the Polish legation... 1943), myślę jednak, że w świetle powyższych dokumentów, wystarczy.

Pewna rzecz w artykule Michała Sobelmana jest natomiast zwyczajnie niesprawiedliwa: ani razu nie pada w nim nazwisko Rokickiego, który sfabrykował około połowy wszystkich dokumentów wyprodukowanych przez grupę Ładosia. Jego pismo na paszportach Paragwaju odkryliśmy pod koniec 2017 roku – jest identyczne jak na wydawanych w tym

samym czasie paszportach Rzeczypospolitej Polskiej. W 2018 roku odnaleźliśmy miejsce pochówku Rokickiego, który wcześniej nie miał nawet nagrobka, a w 2019 roku instytut Yad Vashem przyznał mu tytuł „Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata". Znaleźliśmy ponad 200 paszportów Paragwaju mających jego styl pisma i korespondencję z Silberscheinem, która zawiera instrukcje i prośby o poprawki w niektórych dokumentach; wreszcie potwierdzają to zeznania Kühla. Michał Sobelman jednak znów uznaje źródła za niebyłe i sięga do izraelskiego historyka, Avihu Ronena, który twierdzi, że paszporty Paragwaju kupowała żydowska rodzina Sternbuchów i to ona je wypełniała (Sobelman, 2020, s. 705). Jest to nieprawda. Lekceważenie i przemilczanie źródeł jest – oprócz nieuzasadnionej ekstrapolacji – główną słabością artykułu Michała Sobelmana.

Cały wywód, jakoby rola ludzi Ładosia była wyłącznie pomocnicza, rozpada się, gdy tylko badacz uda się do archiwów federalnych Szwajcarii (a są one łatwo dostępne, niektóre dokumenty znaleźć też można w wersji online). Z jakichś zresztą przyczyn historycy Muzeum Żydowskiego w Bazylei, którzy zorganizowali kilkumiesięczną wystawę tematyczną o operacji Ładosia, doszli do podobnych wniosków, jak nasz zespół badawczy. Do takich też zresztą konkluzji doszła dr Danuta Drywa, historyk z Muzeum Stutthof, której monografia o Poselstwie RP w Bernie w artykule Michała Sobelmana w ogóle nie została odnotowana (Drywa, 2020). Wszystkich nas łączy to, że pracowaliśmy na tych samych, szwajcarskich źródłach.

Tymczasem w radykalnej odmowie uznania faktu, że od publikacji Bornsteina i Ronena, od artykułów Isaaca Lewina oraz serii publikacji z lat 1994–1995 wypłynęły nieznane wcześniej źródła, kryje się zjawisko obrony paradygmatu, opisane choćby w *Strukturze rewolucji naukowych* Thomasa Kuhna (Kuhn, 2020). Mówiąc w skrócie, „raz ustaliliśmy i nie ma co grzebać". A jeżeli w międzyczasie pojawiła się kwestia autorstwa Rokickiego, odkryto list Hüglego do posła kraju, któremu służył, znaleziono paszport z 1941 roku i wiele innych dokumentów, to niech wracają one tam, skąd przyszły – do niebytu. Dziennikarze mówią nieraz o tym, że „jeżeli fakty się nie zgadzają, tym gorzej dla faktów".

W ten sposób przechodzę do argumentu, że „historycy od dawna wiedzieli" o Ładosiu. Nie jest bowiem kwestią, czy wiedzieli, tylko co wiedzieli. W świetle cytowanej przez Michała Sobelmana literatury „wiedzieli" zasadniczo tyle, tyle, że był ktoś taki, że był dobrym człowiekiem i bardzo mocno kibicował żydowskim organizacjom w fałszowaniu paszportów. Jeżeli „historycy wiedzieli" o operacji Ładosia, to dlaczego Yad Vashem przyznał Rokickiemu tytuł „Sprawiedliwego" dopiero w 2019 roku i to dopiero po naszych badaniach i pierwszych publikacjach? Co stało na przeszkodzie, by odtworzyć listę posiadaczy paszportów przed 2019/2020 rokiem, skoro „historycy wiedzieli"? Uważam po prostu, że z wyjątkiem kilku osób historycy wiedzieli mniej więcej to, co napisali Ronen i Bornstein, bo badacze spoza Szwajcarii zasadniczo nie zaglądali

do dokumentów i powielali paradygmat. O tym braku wiedzy wspominałem, przedstawiając dotychczasowy dorobek piśmiennictwa w artykułach na łamach „Polskiego Przeglądu Dyplomatycznego" (Kumoch, 2018), a później „Revue d'histoire de la Shoah" (Kumoch, 2019), gdzie podawałem znaną mi wówczas bibliografię dotyczącą sprawy paszportów latynoamerykańskich.

Czy naprawdę jest tak, jak pisze Michał Sobelman? Czy „historycy od dawna znali" tę sprawę? Jest to wielce pospieszna generalizacja, by nie rzec – manipulacja językowa. O zbrodniach Stalina też „wszyscy" wiedzą, co nie oznacza, że okoliczności ich popełnienia są jednoznacznie ustalone i nic nie może już zostać odkryte. Historycy wiedzą o Mussolinim, o wojnie rosyjsko-japońskiej i o procesie uzyskiwania niepodległości przez Irlandię, a mimo to każdy z tych tematów – i słusznie – jest ciągle przedmiotem nowych dociekań. Czy historycy przed 2017 rokiem naprawdę wiedzieli o Ładosiu to, co wiemy dzisiaj? Czy znali mechanizm tworzenia nielegalnych dokumentów? Czy wiedzieli o roli Konstantego Rokickiego? Dlaczego historycy, „od dawna wiedząc", przeoczyli głównego twórcę paszportów? Czy „od dawna wiedzący historycy" zdawali sobie sprawę, że sam mechanizm fałszowania paszportów był używany początkowo do wyciągania Żydów ze strefy sowieckiej i że polska dyplomacja stosowała go nie tylko w Bernie, lecz także np. w Stambule? Rokicki pojawia się przed 2017 rokiem zaledwie jako wzmianka w paru szwajcarskich artykułach, a w polskim piśmiennictwie jest nieobecny. Jak już zauważyłem, w artykule Michała Sobelmana również go nie ma. Paradygmat znów okazuje się silniejszy niż udokumentowane fakty historyczne.

W artykule Michała Sobelmana, obok sugestii, że polskim dyplomatom przypisano zbyt dużą rolę w tworzeniu paszportów oraz że dziennikarze i ja przypisujemy sobie zasługi innych, pojawia się kolejna kwestia: paszporty Ładosia wcale nie ratowały życia – jeśli ktoś przeżył, to dzięki zupełnie innym okolicznościom, a wiele osób, dla których wystawiono dokumenty, w ogóle nie dowiedziało się o ich istnieniu. Tu Michał Sobelman stosuje klasyczny argument chochoła (*strawman fallacy*), polegający na stworzeniu rzekomej tezy oponenta i następnie zaciekłej z nią walki. Oto, tymczasem, co piszemy w *Liście Ładosia*:

> Powstrzymujemy się od oceny, jaką rolę w historiach ocalenia odegrały paszporty Ładosia. Wymagałoby to pogłębionych studiów nad każdym przypadkiem, do czego brakuje nam narzędzi. Tym niemniej ze zgromadzonych świadectw wyłania się wyraźnie bezpośredni związek przetrwania większości uratowanych Żydów z Holandii i Niemiec z paszportami Ładosia, dzięki którym uniknęli oni deportacji do KL Auschwitz-Birkenau, KL Sobibór i zostali internowani w KL Bergen-Belsen lub wymienieni na Niemców znajdujących się w rękach aliantów. W przypadku polskich

> Żydów znane są jedynie nieliczne przykłady ocalenia właśnie dzięki paszportom. Najczęściej były to osoby, które w 1940 r. przebywały w Holandii z polskim obywatelstwem. Znamy też historię pewnej grupy rodzin z getta w Będzinie, która trafiła do obozu dla internowanych w Tittmoning w Bawarii. Jednocześnie trzeba odnotować, że Abraham Silberschein w swojej relacji z pobytu w Polsce w maju 1946 r. pisał o „wielu osobach", które spotkał i którym paszporty uratowały życie oraz nadal służyły (prawdopodobnie do opuszczenia kraju). Niestety w jego wspomnieniach nie ma żadnych danych liczbowych ani opisu korzystania z paszportów po likwidacji gett (Kumoch i in., 2019, s. 43–44).

Czy w tym tekście można dopatrzyć się czegokolwiek, co uprawniałoby do stawiania *Liście Ładosia* zarzutu, jakoby „sugerowała", że każdy ocalony ocalał dzięki paszportom?

Dochodzimy więc do statystyk, których opracowanie było głównym celem naszego zespołu. Badanie jest liczbowe, a walka z liczbami jest jednym z najdziwniejszych zabiegów publicystycznych. Posłużę się angielską wersją książki, ponieważ ta przedstawia najnowszy opublikowany stan przeprowadzanych przez nas badań. Na 3253 osoby na liście wojnę przeżyły 834, nie przeżyły 962, a los pozostałych jest nieznany. Ocalało 26% wszystkich na liście oraz 46% spośród osób, których los jest zidentyfikowany (Kumoch i in., 2020, s. 48). W Holandii i Niemczech ocalało około 60% posiadaczy paszportów Ładosia, w Polsce co najmniej 15%. Bardzo wyraźnie zaznaczyliśmy, że w Polsce operacja ta była mniej skuteczna niż w obozach koncentracyjnych w okupowanej Holandii. Czy coś jeszcze można do tego dodać? Czy odsetek ocalonych jest wyższy niż wśród ogółu Żydów? Tak, i to zdecydowanie. Gdyby w całej Polsce odsetek ocalonych wynosił 15–20%, to Holocaust w okupowanej Polsce przeżyłoby nawet pół miliona jej żydowskich obywateli. Również w Holandii i Niemczech odsetek ocalonych z paszportami Ładosia znacznie przewyższa realny procent ocalonych z Zagłady.

Czy to oznacza, że paszporty Ładosia przesądziły o przeżyciu? W niektórych sytuacjach tak, w innych – nie. Zaznaczamy to też wyraźnie. Byłoby niedorzeczne sugerowanie, że każdy ocalony ocalał dzięki Ładosiowi i jego współpracownikom, bo sam doskonale pamiętam swoją rozmowę z ministrem Adamem Rotfeldem, któremu jako pierwszy powiedziałem, że na liście figurują jego rodzice, ofiary Zagłady, i że on sam też był fałszywym Paragwajczykiem. Doskonale wiem, że profesor Rotfeld przeżył nie dzięki poświadczeniu obywatelstwa Paragwaju, lecz dzięki ukraińskim mnichom, którzy go ukryli.

Problemem polemiki Michała Sobelmana jest również zupełnie inne stosowanie pojęcia ocalenia i jego przyczyn. I tak znaczną część

artykułu Sobelmana zajmują indywidualne losy niektórych rodzin z Będzina, miasta, w którym – również w moim przekonaniu – operacja paszportowa nie przyniosła wielkich efektów, w każdym razie nieporównywalnie mniejsze niż w okupowanej Holandii. Jest to – jak już zaznaczyłem – bardzo cenna część artykułu, bo pokazuje paszporty z perspektywy mieszkańców Będzina i Sosnowca, dwóch miast polskiego Zagłębia przyłączonych do Rzeszy, do których trafiła istotna część paszportów Ładosia. Jednak nieuprawniona jest ekstrapolacja uzyskanych w ten sposób wniosków. Gdybym podjął podobną analizę dla Antwerpii, dokąd dokumenty trafiły zasadniczo w roku 1942, mógłbym tą metodą postawić tezę, że w ogóle nie uratowały one prawie nikogo. Gdybym z kolei przeanalizował wyłącznie holenderską część operacji, stwierdziłbym z kolei, że była ona w znacznej większości udana. W każdym wypadku stanowiłoby to nieuprawnione przeniesienie wyników szczegółowych badań na ogólne tezy.

Niekiedy podział na kategorie ocalenia przez Michała Sobelmana jest wręcz kuriozalny, jeśli nie świadomie przewrotny. Autor pisze:

> Na przykład paszport ten niezbyt pomógł Natanowi Eckowi, który po przeszło rocznym pobycie w Tittmoning, został w maju 1944 deportowany do Auschwitz, lecz na szczęście gdzieś pod Paryżem udało mu się wyskoczyć z pociągu, uciec i przeżyć (Sobelman, 2020, s. 707).

Jest to błędne rozumowanie. Natan Eck wraz z żoną Klarą oraz ich nastoletnią córką trafili do obozu w Vittel w okupowanej Francji. Córkę udało się przeszmuglować przed likwidacją obozu, sam Eck istotnie uciekł z transportu do Auschwitz, jego żona zaś zginęła. Czy to oznacza, że paszport nie odegrał roli w jego ocaleniu? Gdyby go nie miał, prawdopodobnie padłby ofiarą likwidacji getta albo jednej z wywózek – paszport przedłużył mu szanse na przeżycie o ponad rok. Dodam ponadto, że Tittmoning jest w Bawarii i że Paryż nie jest położony na drodze do KL Auschwitz, a podobne błędy w poważnym piśmie naukowym poświęconym Zagładzie nie powinny się pojawiać. Natan Eck uciekł z Vittel i istotnie potem ukrywał się w Paryżu, ale sekwencja przedstawionych przez autora zdarzeń jest nieprawidłowa.

Zresztą cały ten fragment artykułu wydaje się nielogiczny. Autor krytykuje *Listę Ładosia*, lecz podaje akurat przykłady trzech takich sytuacji, w których paszporty odegrały jednak istotną rolę. Krewni dwóch towarzyszy Ecka – Keshev (Krzesiwo) i Liwer – są zresztą mi znani z różnych uroczystości upamiętniających grupę Ładosia. Podobnie jest w innych fragmentach, gdzie autor mówi *en bloc* o braku związku paszportów Ładosia z ocaleniem i jednocześnie podaje przykłady ocalenia: Szymon Frost, Michał Laskier, rodzina Gold, małżeństwo Graubart, *nota bene* odnaleźliśmy 10 paszportów należących do wymienianych przez mojego adwersarza rodzin i – znów – na wszystkich widnieje pismo Rokickiego. Sobelman

dodaje też przypadki, które były mi dotychczas nieznane. Jego materiał pozwala mi wręcz zweryfikować częściowo mój stosunek do skuteczności paszportów Ładosia w Będzinie, którą uważałem za bardzo ograniczoną. Paradoksalnie, Michał Sobelman kreśli bardziej optymistyczny obraz, niż zrobił to nasz zespół.

Dlatego też – by uniknąć podobnych dyskusji – przyjmując metodologię *Listy Ładosia*, uznaliśmy, że prześledzimy zero-jedynkowo losy osób, „dla których sporządzono" paszporty. Za ocalonych uznaliśmy wszystkich, którzy doczekali końca wojny, za ofiary zaś wszystkich, którzy zmarli przed 8 maja 1945 roku oraz w konsekwencji wydarzeń sprzed tej daty. Na liście jako ofiary Zagłady figurują np. pasażerowie zaginionego pociągu w Tröbitz, którzy zostali wyzwoleni w stanie kompletnego wycieńczenia. Niektórzy z nich zmarli w lipcu 1945 roku. Podobnie ofiarą jest babcia Lorda Finkelsteina i żona Alfreda Wienera, która umarła jako wolna osoba tuż po przekroczeniu granicy szwajcarskiej. Za ofiary są uznani też wszyscy więźniowie Bergen-Belsen zmarli z wycieńczenia lub wskutek epidemii. Paszporty ocaliły ich wcześniej przed wywózką do Auschwitz, jednak – w końcowym rozrachunku – nie ocaliły im życia. Uznaliśmy, że badawczo trudne do uzasadnienia byłoby przyjęcie kategorii „osób, którym paszport pomógł" i „osób, którym paszport nie pomógł". Pomógł w jakim zakresie? Czy jeżeli ochronił przed wywózką do Auschwitz, a nie ochronił (bo jak mógł ochronić) przed śmiercią z powodu tyfusu w Bergen-Belsen, to był skuteczny, czy nie? Jest oczywiste, że życie niemal każdego posiadacza paszportu Ładosia było zagrożone do samego końca wojny i że paszport nie chronił przed śmiercią. Nie ma zresztą dokumentu, który to czyni.

Mimo poważnych zarzutów wobec głównego wywodu w wielu fragmentach artykułu zgadzam się z autorem. Nie stanowią one zresztą polemiki z *Listą Ładosia*. Podobnie jak Adwersarz chylę czoła przed bojownikami z gett w Warszawie i w Będzinie, którzy wybrali walkę z bronią w ręku zamiast próby skorzystania z paszportów Ładosia. Bohaterska decyzja części ludzi z „Listy" (a są tam przecież również Tosia Altman, Cywia Lubetkin i Icchak Cukierman, o których wyraźnie piszemy, że nawet nie wiedzieli o paszportach) o niekorzystaniu z koła ratunkowego nie stanowi jednak żadnego zarzutu wobec tych, którzy takie koło przygotowali.

Powtórzę słowa, którymi zamknęliśmy „Podsumowanie" w *Liście Ładosia*:

> Szanse przeżycia i dalsze losy posiadaczy paszportów Ładosia w żaden sposób nie wpływają na etyczną ani moralną ocenę tej akcji ratunkowej. [...] Członkowie grupy Ładosia nie mieli żadnego wpływu na politykę III Rzeszy wobec osób posiadających wyprodukowane przez nich dokumenty. Nie mieli też wpływu na używanie paszportów przez niemieckie

władze okupacyjne, ich kolaborantów oraz osoby działające dla osobistego zysku (Kumoch i in., 2019, s. 48).

Według naszej dzisiejszej wiedzy grupa Ładosia, jak nazywamy polskich dyplomatów i ich żydowskich współpracowników, próbowała za pomocą fałszowania paszportów i firmowania przed władzami szwajcarskimi całej operacji ocalić około 8–10 tys. osób. Po wyprodukowaniu paszportów miała jednak niewielki wpływ na ich dalsze losy. Owszem, Ładoś zainicjował interwencję polskiego rządu u państw Ameryki Łacińskiej, wspartą przez USA i Stolicę Apostolską (Telegrams between Ministry..., 1943). Pozwoliła ona w styczniu 1944 roku posłowi w Buenos Aires, Mirosławowi Arciszewskiemu, uzyskać list od ministra spraw zagranicznych Paragwaju. Luis Andrés Argaña pisał: „Aquellos pasaportes son considerados válidos mientras que dure la guerra en Europa [pisownia oryginalna]. (Paszporty te są uznawane za ważne dotąd, aż trwa wojna w Europie)" (Luis Andrés Argaña..., 1943). Dokument ten, o którym wspominał Isaac Lewin w latach siedemdziesiątych XX wieku (Lewin, Krzyżanowski, 1977), a którego skan otrzymałem od paragwajskiego historyka, położył kres innemu mitowi powtarzanemu przez historyków i publicystów – przeświadczeniu, że przyczyną śmierci wielu posiadaczy paszportów było nieuznanie ich przez Latynosów.

Zakończę historią, która wywarła na mnie w swoim czasie ogromne wrażenie. Gdy z trudem przebijałem się z opowieścią o Ładosiu do izraelskich mediów, poznałem Shimrona Shiffa. Ten izraelski informatyk trafił na mnie w którymś z mediów społecznościowych i był lekko zszokowany: „W moim domu jest taki paszport. Miał go mój dziadek" – napisał.

Długo rozmawialiśmy. Historia z Będzina. Natan Garfinkiel, dwudziestoparoletni mężczyzna, został dopisany do paszportu swojej dziewczyny jako jej fikcyjny mąż (zawieranie fikcyjnych małżeństw było swoistą praktyką – w ten sposób starano się uratować więcej ludzi – pisze o tym m.in. Paweł Wiedermann; Wiederman, 1948, s. 339–340). Trafił do Auschwitz. Nie użył paszportu, ale miał go cały czas przy sobie. Jak go przemycił przez selekcję, nie wiadomo. Paszport był z nim w Auschwitz, na marszu śmierci, a po wojnie w czasie nielegalnej podróży do Palestyny. Nie wiem, o czym myślał i dlaczego trzymał się kurczowo dokumentu już w obozie. Zapewne wiedział doskonale, że pokazanie go Niemcom to wielkie ryzyko, zachowanie niekoniecznie ratujące życie, a raczej równie dobrze grożące natychmiastową śmiercią. Zakładam, że traktował go jako ostatnią deskę ratunku: gdyby go wyznaczono w czasie którejś z selekcji, gdyby miał ratować życie, gdyby miał zostać zamordowany i nie byłoby już nic do stracenia. Wiem, że tak samo postępował Heinz Lichtenstern, Żyd z Niemiec, dziadek pisarki Heidi Fishman. Nie użył paszportu w obozie koncentracyjnym w Westerbork, użył go dopiero na rampie w Theresienstadt, gdy miał odjechać z transportem do Auschwitz i gdy zdążył pożegnać się z żoną i córką (Fishman, 2017, s. 149). Został wyłączony z tego

transportu (dotykałem jego świstka papieru z napisem „Heinz Lichtenstern, geb. 1907. Ausgeschieden), przeżył i odszedł dopiero pod koniec ubiegłego wieku w szwajcarskiej Lucernie w wieku 85 lat.

Idąc tropem Michała Sobelmana, tylko jeden z tych paszportów uratował życie, a drugi był po prostu po nic. A ja tego nie wiem. Nie potrafię ocenić, w jakim stopniu posiadanie „zapasowego spadochronu" pomagało Garfinkielowi w obozie i w czasie marszu, jak bardzo zwiększało jego wolę przetrwania, utrzymywało hart ducha. Shimron też tego nie wie. Wiemy – i to jest fakt – że dożył swoich dni w Tel Awiwie w latach dziewięćdziesiątych. Podobnie jak faktem jest to, że Uri Strauss, artysta-fotograf z Zurychu, żyje do dziś i też uważa, że paszport Ładosia uratował mu życie. Jego ojciec, żydowski uciekinier z Hamburga, miał w okupowanym Amsterdamie jednocześnie inny fałszywy dokument, a przez znajomości wyczyścił swoją kartotekę policyjną i po prostu zniknął z akt. Znów, idąc tropem Michała Sobelmana, kolejny paszport Ładosia był bez wartości, ale Uri Strauss postrzega to inaczej. Nie mam narzędzi, by zajrzeć w duszę każdej z osób na liście. Nikt ze śmiertelników nie ma.

Dlatego pracując nad *Listą Ładosia*, przyjęliśmy pewną spójną metodologię i podawaliśmy wyłącznie suche dane liczbowe. Wynika z nich, że odsetek osób na liście, które przeżyły Zagładę, jest znacznie wyższy niż odsetek ocalonych w grupie ogółu Żydów (Kumoch i in., 2019, s. 42). Czynimy przy tym wszelkie zastrzeżenia, że osoby ubiegające się o paszporty były zasadniczo bardziej wpływowe i być może bardziej zaradne, że częściej byli to ludzie majętni, młodsi, a samemu staraniu się o dokumenty mogły towarzyszyć inne działania (s. 42–43). Nie ma tu żadnego ukrywania – są konkretne, łatwe do sprawdzenia i ustalenia. Zachęcam więc Michała Sobelmana do ponownej lektury tego opracowania i – być może – weryfikacji poglądów na jego temat. A cenne informacje na temat ocalenia lub śmierci osób, o których losach nie wiedzieliśmy, z pewnością uwzględnimy w kolejnym wydaniu *Listy Ładosia*.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Archives fédérales suisses (AFS)

Abhörungsprotokoll Proces-verbal d'audition Verbale d'interrogatorio Eiss Israel (1943). AFS, Hügli Rudolf, sygn.CH-BAR#E4320B#1990-266#4140*.

Abhörungsprotokoll Proces-verbal d'audition Verbale d'interrogatorio Weingort Saul (1943). AFS, Hügli Rudolf, sygn. CH-BAR#E4320B#1990-266#4140*.

Audition de Abraham Silberschein: de 1er Septembre 1943 (1943). AFS, Silberschein, Adolf, 1882, 1940–1956, Dossier, sygn. E4320B#1990/266#2164*, ref. C.16-02032.

Conférences avec M. Lados, Chargé d'Affaires de Pologne (1943). AFS, sygn. CH-BAR#J1.17#1000-1301#46*.

Hügli, Rudolf, 1872 (1942–1952), Dossier (1931–1945). AFS, sygn. E4320B#1990/266#4140*, ref. C.16-04144 P. Notice du Chef de la Division de Police du Département de Justice et Police, H. Rothmund, 06.09.1943 r. (1943). AFS, Beziehungen zu anderen Staaten, 1934–1956, Dossier, sygn. E4800.1#1967/111#328*,

Notiz im Sachen Hügli Rudolf, 4 sierpnia 1943 r. (1943). AFS, Hügli Rudolf, sygn. CH-BAR #E2001E#1000-1571#657*.

Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN)

Telegrams between Ministry and Poland's foreign representations (1943). AAN, Archiwum Instytutu Hoovera, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, fol. 16, sygn. 800/42/0/-/265.

Archiwum rodziny Kühl

Rudolf Hügli an die paraguäyische Gesandschaft, 12 października 1941 (1941). Archiwum rodziny Kühl [dokument przekazany mi przez Jeffreya Cymblera].

Archiwum Yad Vashem (YVA)

Correspondence with the Polish legation in Switzerland regarding the issuing of passports to Polish citizens, help to Polish refugees and POWs, sending parcels to Poland and transmitting information (1943). YVA, Archive of Dr. Abraham Silberschein Archive, sygn. M.20/64.

Centralne Archiwum Wojskowe (CAW)

Pamiętniki A. Ładosia (1961–1963), CAW, sygn. WBBH IX.1.2.19, t. II–III.

United States Holocaust Memorial Museum (USHMM)

Nietytułowane pamiętniki Juliusza Kühla (b.d.). USHMM, Julius Kühl collection, sygn. RG-27.001.

Żydowski Instytut Historyczny (ŻIH)

Pismo z 9.05.1941 r. z Konsulatu Republiki Paragwaju w Bernie do Ozjasza Leona Weingorta (1941), Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, sygn. Ring. II/312

Inne

Luis Andrés Argaña A Su Excelencia Ministro Plenipotenciario de Polonia Dr. Miroslaw Arciszewski, Asunción, 3 stycznia 1944 r.

Publikacje:

Drywa, D. (2020), *Poselstwo RP w Bernie. Przemilczana historia*. Warszawa–Oświęcim: Wydawnictwo PMA-B.

Fishman, H. (2017). *Tutti's Promise: A Novel Based on a Family's True Story of Courage and Hope During the Holocaust*. b.m.w.: CreateSpace Independent Publishing Platform.

Friedenson, J., Kranzler, D. (1984). *The Heroine of Rescue: The Incredible Story of Recha Sternbuch*. New York: Mesorah Publications Ltd.

Haska, A. (2015). „Proszę Pana Ministra o energiczną interwencję". Aleksander Ładoś (1891–1963) i ratowanie Żydów przez Poselstwo RP w Bernie, *Zagłada Żydów. Studia i Materiały, t. 11*, s. 299–309.

Kuhn, T. (2020). *Struktura rewolucji naukowych* (tłum. H. Ostromęcka, J. Nowotniak). Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.

Kumoch, J. (2018), Grupa Berneńska – dyplomaci Rzeczypospolitej Polskiej z pomocą Żydom. Wystąpienie Ambasadora RP w Szwajcarii, dr. Jakuba Kumocha, wygłoszone 4 lutego 2018 r. w Muzeum Pamięci Shoah w Paryżu, *Polski Przegląd Dyplomatyczny, nr 2*, s. 146–171.

Kumoch, J. (2019), Les passeports de Lados. Une tentative polonaise de sauver les Juifs européens grâce à de faux documents latino-américains fabriqués à Berne, *Revue d'Histoire de la Shoah, t. 210, nr 1*, s. 135–146.

Kumoch, J. (red.), Maniewska, M., Uszyński, J., Zygmunt, B. (2019). *Lista Ładosia. Spis osób, na których nazwiska w okresie II wojny światowej zostały wystawione paszporty latynoamerykańskie przez Poselstwo RP i organizacje żydowskie w Szwajcarii*. Warszawa: Instytut Pileckiego.

Kumoch, J. (red.), Maniewska, M., Uszyński, J., Zygmunt, B. (2020). *The Ładoś List. An index of people to whom the Polish Legation in Switzerland issued Latin American passports during the Second World War* (tłum. J. Niedzielko, I. Stephenson). Warszawa: Instytut Pileckiego.

Lewin, I., Krzyżanowski, L. (1977). Attempts at Rescuing European Jews with the Help of Polish Diplomatic Missions during World War II, *The Polish Review, t. 22, nr 4*

Nahlik, S.E. (2002). *Przesiane przez pamięć*, t. III, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Ronen, A. (2011). *Nidona lechaim. Jomaneha we-ha-jecha szel Chajka Klinger [hebr. Skazana na życie. Dzienniki i życie Chajki Klinger]*. Tel Awiw: Uniwersitat Hajfa, Jedijot Sfarim.

Sobelman, M. (2020). Paszporty złudzeń. Sprawa paszportów południowoamerykańskich widziana z Będzina, *Zagłada Żydów. Studia i Materiały, t. 16*, s. 700–717.

Wiederman, P. (1948). *Płowa bestia*. Monachium: EUCOM Civil Affairs Division.